

Rektor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 5.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
i dni poświęconych.
Zgromadzenie pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi
po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inseratów):
za pierwszą drobnią 1 gr. 8 fen., — Reklamy od
wiersza drobniejszego 2 gr. (incl. tłu).
Lisy
w redakcyi, administracji i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartala
wynos w Poznaniu 2 tal. 15 agr. 3 fen. w monarach pruskiej 3 tal. 1 agr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 agr. 3 fen. we Francji 15 fr. w Anglii 1 f. 1 s. w Szwajcji 5 tal. 15 agr. w Dani 4 tal. 2 agr. we Włoszech 25 sz. w Rzymie 40 tal. w Szwajcaryi 25 sz. w Szwajc. 16 sz. w Turcji 25 tr. w Ameryce 3 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarach pruskiej oraz w państwach do zwyczajnego niemiecko-austriackiego, angielskiego urząd pocztowy. W innych krajach zaś i lico nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. n. 1) można także przysłać ogłoszenia w eksp. Dzienn. Pozn.

Redakcja
nadsyła redakcyi nie wracając się i będą opłacone.

AGENCJE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

AGENCJE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechów” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przysyłkę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodí 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na całym świecie w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensten & Voelter. — W Berlinie: Rudolf Mosse G. Friedrichstrasse 60 A. Reitemeyer, H. Albrecht Taub-nstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Danbe & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Riug. — W Buku: St. Biondski; w Bydgoszczy: Comar & Salomon. — W Gnieźnie: A. Wierzbiński, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kesztyńcu: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Raitkiewicz.

POZNAN. 11 października.

Najważniejszym faktem, o którym dziś donieść nam wypada, jest odezwa pana Gambetty do obywateli departamentów, wydana na dniu wczorajszym w Tours a przedstawiająca położenie Paryża w jak najkorzystniejszym świetle i wzywająca cały naród do walki na śmierć z najezdniczemi wojskami. Pan Gambetta oświadcza, iż opuścił stolicę na rozkaz rządu rzeczypospolitej, by porównu z nadzieją, jaka ożywia stolicę, przewieść mieszkańcom departamentów polecenia i rozporządzenia tych, którzy się podjęli uwolnić Francję z rąk wroga. Paryż, od 17 dni oblężony, przedstawia wspaniały obraz przeszło dwu milionowej ludności, która, zapomniawszy wszelkich niesnasek, gromadzi się koło sztandaru rzeczypospolitej, niszcząc tem samem oczekiwania nieprzyjaciela, liczącego na niezgodę wewnątrz stolicy. Rewolucja nie została w Paryżu ani dział ani innej broni. Dziś posiada stolicą 400 000 uzbrojonej gwardyi narodowej, 100 000 gwardyi ruchomej i 60 000 regularnego wojska. W ludwisarniach leją się działa, kobiety wyrabiają codziennie milion ładunków. Każdy batalion gwardyi narodowej posiada dwie kartacznice; prócz tego otrzyma działa polowe, by mógł prześiągać przeciwko oblegającym wycieczki. Forty obdobre są wojskiem marynarki i zaopatrzone w wyborne działa, obsługiwane przez najlepszych w świecie artylistów. Ogień ich przeszkodził nieprzyjacielowi chociażby jeden usypać szaniec. (Przypominamy tu, cośmy wczoraj donosili, iż według sprawozdań niemieckich i angielskich dzienników udało się oblegającym już trzy większe szaniec usypać i uzbroić.) Opasanie forteczne (enceinte), które na dniu 4 sierpnia zaledwie 500 dział posiadały, mająć obecnie 3800 z dostateczną amunicją. Ogień utrzymywany jest z największą gorliwością, każdy znajduje się na wskazanem miejscu, gwardya narodowa strzeże bezustannie opasania, od rana do nocy spełniając rzemiosło wojenne. Z każdym dniem wzmacnia się stanowczość i doświadczenie tych improwizowanych żołnierzy. Po za opasaniem istnieje drugie, utworzone przez barykady, których budowę przedsięwzięli obywatele Paryża ku obronie rzeczypospolitej. Wszystko to wykonano z spokojem, porzątkiem i zapłem. Nie jest to żadna iluzja — Paryż jest nie do zwyciężenia! Nie można go zdobyć ani przemocą, ani ucieczką. Dwa tylko środki pozostają Prusakom: powstanie i głód; ale ani do jednego ani do drugiego nie przyjdzie w Paryżu, ponieważ zaś miasto zaopatrzone jest we wszystkie potrzeby, jest przeto w stanie stawiać opór nieprzyjacielowi przez wiele miesięcy. Żywność jest nagromadzona w ogromnej ilości, a miasto znośić będzie z męską wytrwałością wszelką niedolę, aby braci swę z departamentów zostawić dość czasu do przyszcia stolicy w odsiecz. Takie jest położenie Paryża bez wszelkiej przesady lub przekrzywienia prawdy. „Wielkie obowiązki ciąży na was. Pierwszym jednak obowiązkiem jest, abyście nie mieli innej myśli, krom wojny. Drugi na tym polega, abyście w braterskiej zgodzie poddawali się rozkazom rządu republikańskiego, który powstał prawem konieczności a nie żywi innej ambicji, innej namiętności jak tę, aby Francję wyrwać z tej przepaści, nad którą ją przywiodła monarchia. Gdy tego się dokona, stanie rzeczpospolita silną i bezpieczną od wszelkich spiskowców i ludzi wstecznych. Przyjąłem powierzony mi mandat, nie troszcząc się o trudność zadania lub opór, jakoby mým wysileniem z jakiegokolwiek strony stawiać można i choć prawie niepodobieństwem jest to naprawić, choćby przemordowana czynnością, co brak czasu utrudza. Nie na ludziach zbywa zdolnych dźwignięcia oręza, lecz brak było stałego postanowienia i konsekwencji w przeprowadzeniu zamiarów. Wszakże zapasy broni i żywności wystęły były do Sedan, Metz i Strassburga. Można by przypuścić, że sprawy niedoli naszej zamerzyli przy upadku swym pozabawić nas wszelkich środków do naprawienia nieszczęścia. Zawarte teraz kontrakty liwerunkowe będą miały ten skutek, że zapewniają nam posiadanie wszystkich broni jaką świat cały rozporządza. Do zaopatrzenia wojska w odzież nie brak ani rąk do pracy, ani pieniędzy. Wszystkie środki ratunku musimy wyteżyć, a są one niezmiernie. Trzeba nam uleczyć ludność większą z otępienia, trzeba zagrozić szalonemu popłochowi, trzeba rozpowszechnić wojnę partyzancką, nieprzyjacielowi stawiać pułapki i zasadzki, niepokoić go, trzeba jednem słowem rozpocząć wojnę narodową. Republika wszystkich do współdziałania; wszystkimi zdolnymi rozporządzi. Trzymając się tradycji, stawiać będzie chłom młodych ludzi na czele. Niebo zaprzestanie wspierać naszego wroga. Deszcze jesienne nadejdą, a nieprzyjaciół wstrzymamy pod Paryżem, oddalony od kraju w snego, przez nas niepokojony, dziesiątkowany będzie przez nasz oręż, przez głód, przez żywioły. Niel przypuścić nie można, żeby geniusz Francji na zawsze olicze swe zaskonił, żeby ten wielki naród dał sobie obrać miejsce, jakie mu w świecie przypada, przez upadek 500 000 najezdników. Podnieśmy się tłumnie; umrzemy raczej, jak będziemy mieli zniszczyć hańbę rozciągania Francji; pomimo całego nieszczęścia pozosta nam jeszcze uczucie jednoci i niepodległości Rzeczypospolitej francuskiej. Pełniejście chwały, jak kiedykolwiek oblężony Paryż zachowa nieśmiertelne hasło: Niech żyje Naród, niech żyje Rzeczpospolita jedna i niepodzielna.

Taką jest treść odezwy pana Gambetty, z której technie energia i niezłomna wola walki z nieprzyjacielem do upadłego. Gdyby cała Francja przejęła by na wskroś podobnym uczuciem, ratunek ję byłoby męzbny a nawet niewątpliwy. Przecież właśnie artykuł Constitutionnela, którego osnowę przyniósł nam wczorajszy telegram brukselski, smutne daje świadectwo iż na nieszczęście Francji duch narodu słabnie i boć będzie zdolny do tych wysiłków patryotyzmu i poświęcenia, których się p. Gambetta po nim domaga. Constitutionnel skarży się na rozkład rządu, który

członkowie nie są między sobą zgodni; podnosi niekar-
ność, jaka się wkradła w szeregi armii i zwątpienie,
jakie ogarnęło lud, pragnący zmiany niezupełnego poło-
żenia, czyli innemi słowy: końca walki. Union do-
nosi o nienorządach w Nantes. Gazette de France
o pojwieniu się socjalistowskiej republiki w Auxerre;
Journal de Loiret podaje gorzącą polemikę pomię-
dzy generałem Polhès a prefektem departamentu, pa-
nem Pereira, świadcząca o niezgodzie władz cywilnych
i wojskowych; telegram brukselski zaręcza, że pomiędzy
panem Gambettą a pp. Cremieux i Glais Bizoin wy-
buchy niesnaski, ponieważ pierwszy chce odroczyć wy-
bory konstytuancy, podczas gdy dwaj drudzy koniecznie
pragną takowe niezwłocznie rozpaść w całym kraju.
Przypuściwszy nawet, że przytoczone powyżej dzienniki
i telegramy brukselskie umyślnie w celach partyjnych
przedstawiają rzeczy w gorszym świetle, niżeli jest
w istocie, to w każdym razie głosy takie zadają kłm
jedności narodu i szerza w nim zgzielieny moralną.
Nie przemocz nieprzyjacielskiego oręża, ale upadek du-
cha ofiary może zgubić Francją. Czy gorące słowa
pana Gambetty wskrzesić zdołają dawny hart i zapal
wielkiego narodu, bliska okaże przyszłość.

Wiadomości urzędowe.

Chirurg pierwszej klasy Schwartz w Leba mianowany został chirurgiem powiatowym powiatu lawenburgskiego.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Saksonii, 8 października.

A. Rząd republiki francuskiej, który się nazywa „rządem obrony narodowej”. Francji bronić nie umie. Wziął na siebie przewodnictwo kraju w najtrudniejszych chwilach, kiedy wszystkie węzły organizacyj państwowej pękły pod ciosem sedafskim i nieprzyjacieli twardego a nieubłagany zwycięską ręką wyciągnął po dwie najpatriotyczniejsze prowincje Francji. Bez straty czasu należało zaraz cały kraj w jeden obóz zamienić, wszystkie siły zwrócić do przygotowań wojennych, nadać im jeden kierunek i zdolność organizacyjną Francji ratować oddaniem rządów w ręce jednego.

Ale stało się inaczej. Do rządu weszło kilkunastu ludzi i do tego jeszcze adwokatów, którzy zwykłe mówić potrafią, mistrzami są w oskarżaniu, w prawniczej obronie, ale działać nie umieją. Rozpoczęły się dyskusje, deklaracje, pisanie nieskończonych liczby odezw, dekretów i ubliżające godości Francji zwalanie winy wywołania wojny na samego Napoleona. Tłumaczyli się przed wrogiem, który bił i utracił w skutek tego siłę moralną. Sprawa cesarska jest sprawą wewnętrzną, nie należało więc wywodzić jej przed forum nieprzyjaciela. Odkrycie brudów, obnażenie niemocy cesarskich rządów pokazało nieprzyjacielowi brudy i niemoc Francji i sprawiło, że on, nieprzyjacieli, będzie arbitrem stron poważniejszych i jeżeli Francji nie zabierze, to jej rząd narzuci.

Sztuką palestrancką, nikt jeszcze kraju od naj-
zdnika nie uwolnił, żaden adwokat kraju jeszcze nie
wybawił, bo żalen nigdy nie mógł tego zrozumieć, że
proces się kończy, kiedy nieprzyjaciół stuka do bramy.
Adwokaci paryscy w rządzi: zmieniają nazwy ulic w cza-
sie wojny, zacieraają litery Napoleona na budynkach,
które jutro będą bombardowane, i ogłaszają skandali-
czne korespondencje cesarstwa wtedy, kiedy Niem-
troskliwie wyszukują chociażby pozornych dowodów na
przedstawienie, że Francja jest zginiłym, spodylonym na-
rodem, bez czi i wiary, którego poziomu ambicja jest
kleśką i nieszczyściem Europy. Skutki polityki nowego
rządu są, że Francja jest rozdwojona, że na jej kleś-
spekulują bonapartyści, legitymiści, orleaniści i czerwoni
socyaliści a naród na wezwanie o pospolite ruszenie, do-
tąd się nie ruszył.

Wystanie Thiersa do Londynu i do Petersburga oraz Wiednia pokazuje, że Francuzi jeszcze nie zrobi tego, co my, doświadczenia. My wiemy bardzo dobrze, że słabemu i bitemu nikt nie pomaga; że najświętszą najpiękniejszą sprawą bywa wyszydzone, gdy sama w sobie siły do zwycięstwa nie posiada. Francuzi robią dopiero teraz to doświadczenie, wchodzą dopiero teraz pod różgi ironii, pomiędzy kolce opuszczenia. Materyalizm zbytki i egoizm rządów cesarskich odebrał im duch dzielność, — droga boleści odrodzi ich moralnie, jak nowożytność. Francya upokorzona, nieszczęśliwa, będąc najmniejszym, niebezpieczniejszym źródłem niepokojów dla monarchicznego porządku, który przez tę wojnę przeszedł w Niemczech do najwyższej swej potęgi, niż Francya zadowolona, w pomysłach ożywiała.

Spotęgowanie to monarchizmu nie da się zaprzężyć. Przed królami, książętami i panami, którzy helmy narodowemu laurami uwińczone zostali, czoła w proch uderzyli nawet niemieccy filozofowie, którzy myśli zaprzeczaniem Boga rozwijały na świecie piwistki wszelkiej władzy. Podobnie jak w wieku X przez postawienie się na czele reformacji książęta niemieccy znaczenie i bogactwa swoje utwierdzili, tak i dzisiaj przez postawienie się na czele ruchu narodowego stają się potężniejszymi. Przed świetnym blaskiem klewskości chroni się spłoszona wolność i ustępuje miejsca militarystom, który jest nowoczesnym feudalizmem.

Zołnierz nie jest swobodniejszy od poddanego i ten nie miał prawa wglądać w sprawy swego państwa i naród, gdy cały jest w wojskowej służbie, nie może być do uszczybnego do praw decydowania o wojnie lub pokoju. Żądanie takie nie da się pogodzić z istniejącą organizacją wojskową pruską. Gdy zaś „postępowcy” zatrzymać ją pragną a jednocześnie chcą, ażeby państwo wraz z królem stanowiło wojnę, są niekon-

kwentni, łączą bowiem z sobą dwie zasady, które nigdy pogodzić się nie dadzą.

Pismo „Preussische Jahrbücher“, krwytując program postępców, o którym już pisaliśmy do was, dziwi się, że postępcy, widząc jak silną stała się monarchia przez zwycięskie bitwy, śnią marzyć o prawie decydowania wojny lub pokoju. Nazwanie złudzeniem nadziei postępców bardzo jest trafnem. Nadzieja ich nie ziszc się, bo system wojskowy, który zwyciężył Francję, uczynił Niemcy groźnymi dla sąsiadów, nie będzie poświęcony wolności. Nawet demokraci niemieccy wolą potęgę niż wolność, — wolności iść mieć nie będą, ponieważ już mieć nie chcą.

Dziennik rządowe ostro występują przeciwko programowi postępców, który zdaje się lepsze przycięcie znaleźć na południu niż na północy Niemiec. W Bawarii rada miejska w Küsserslautern w adresie do króla wszystkie prawie punkta programu postępców postawiła jako warunek zjednoczenie z północnym związkami. Rozumie się, że wejdą one w umowę. Umowa ta zawartą będzie pomiędzy rządami, o warunkach jej ludność samą stanowić nie będzie.

Pan Deibrock pojechał do królewskiej kwatery. Tam się także zjechać mają pułkownicy i pułkownicy stanu i pułkownicy księżąt da narady nad zjednoczeniem. W Wersalu więc, w pałacu Ludwika XIV, zawarta zostanie umowa, zjednoczająca całe Niemcy, powiększone zaobrem Alzacy i Lotaryngii. W Wersalu, w muzeum chwały narodowej Francuzów, dokona się niemiecka jedność. — co za charakterystyczne wydarzenie!

Czytaliśmy w Gazecie Narodowej, że znany prześladowca emigracji, dyryktor policyjny w Krakowie pan English, szukał w Rzeszowie, w Tarnowie i w Krakowie pana Mierosławskiego, którego Blesławita nazwał szluzem „politycznym nieboszczykiem.“ Gdyby pan English czytywał francuskie gazety, oszczędziłby sobie trudów poszukiwania, dowiedziałby się bowiem, że Mierosławski w czasie, w którym go szukał, był w Paryżu, starał się o przyjęcie w armii francuskiej jego wojennych wynalazków, ogłaszał składkę na ich wyrobienie i ofiarował usługi swoje rządowi republikańskiemu, przrzekaając pobić wojska pruskie, „jak już raz pobił w r. 1848, gdy jako wódz badeński spotkał się z ówczesnym następcą tronu a teraz i nieżyjącym królem pruskim pod Waghäusel.“ Czy przwiął jego usługi rząd republikański? nie wiadomo. Wszakże nie życzylibyśmy Francuzom takiego zwycięstwa, jakim się szczyci Mierosławski. Wiadomo, że po jego każdém zwycięstwie nie zostaje walczącym nic innego do zrobienia. Jak wnieście się za granicę!

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Z głównej wielkiej kwatery donoszą urzędownie:
„W piśmie JKM.ści króla do JKM.ści królów o bitwie pod Sedanem jest wzmianka o bohaterstwie i oporze, jaki pułk piechoty 5 korpusu pod oczyma króla przeciwko ponownym atakom jazdy francuskiej stawiał, że jednakowoż nazwiska tych pułków nie są jeszcze znane. Dokładne sprawdzenie tego momentu walki dnia 1 września wykazało, że chlubne uznanie nie należy się pułkom 5, lecz 11 korpusu armii; były to mianowicie bataliony 2 i 6 turyngskiego pułków piechoty numer 3 i 59, które takie meztwo okazały. — Że pułk 5 korpusu, mianowicie 1 dolnosaskiego pułku piechoty numer 46, również dzielnie odparły ataki jazdy nieprzyjacielskiej, jest całkiem prawdziwem; lecz to nie dzieje się pod okiem JKM.ści.”

Kreuz Ztg zamieszcza następujący list zgorzel
ckiego strzelca z pod Paryża:

"Szaniec pod Sèvres, 23 września. Od poniedziałku, dnia 19 b. m. stośmy tu pod Wersal m, po opanowaniu zwyciężskim jeszcze tego samego dnia wycieczkę z cytadeli Issy. Był to znowu zażarty bój i trwał około rana godziny 6 1/2 do 11 1/2, w którym to czasie korpus nasz potoczył przerwał i dalszą walkę pozostawił w ręce walczykom. Nasz batalion nie przyszedł wprawdzie do strzału, lecz za to musiał przez cały ten czas stać przy naszej artylerji w ogniu granatów; z pewnością nie bardzo przyjemna sytuacja. Prześliśmy jeszcze tego samego dnia przez Wersal, naturalnie z muzyką. Mieszkańcy spoglądali na nas z ciekawością i ponurym wzrokiem. Z Wersalu maszerowaliśmy do parku Meudon, gdzieś roztawiali forpocztę. Mieliśmy z wielu trudnościami przezwalczenia, gdyż wszystkie drogi były zerwane, przeciwni dołami i zabarykadowane. Również i park Meudon był po części ścięty, zamek i wszystkie w bliskości leżące zabudowania urządzone do obrony. Musieliśmy jednak Francuzów bardzo zeskoczyć, kiedy wszystkie te trudności opuścili. Nasza, 2ga kompania, pozostała w parku do wczoraj w parku, lecz następnie otrzymała rozkaz ruszenia do szafcu, położonego na południe od Sèvres a również przez Francuzów opuszczanego, ponieważ szaniec ten nie był jeszcze wykonanym. Pionierzy nasi urządzili go nieco do obrony, a ponieważ położenie bardzo jest korzystne, przeto myśleliśmy go obsadzić. Szaniec ten leży na wzgórzu, przed nami w dolinie miasteczko Bellevue, dotykające do Sekwany po lewej ręce od nas Sèvres, po prawej Meudon. Widok z naszego szafca jest wspaniały. Cały Paryż leży przed nami. Wyraźnie widzimy złotą kopułę tumu wawidów, wysoki łuk tryumfalny, Boulogne tuż przed nami z sławnym swoim łaskiem, po lewej ręce od nas cytadelę Valerien, bardzo wysoko położoną, po prawej cytadelę d'Issy, dalej Montmartre. Widok jest nie do opisania. Po wystawieniu posterunków, urządziliśmy w szafcu po domowemu. Każdy pluton otrzymał swój front do obrony, a na noc swoje galeryje podziemia i szafca. Nasz szef kompanii z oficerami i feldweb

zakwaterował się w podobnym szałasie. Blisko położone zabudowania z piękną willą dostarczyły nam ameblowania. Wkrótce znajdował się w szałasie oficerskim stoł, kilka krzesełek, talerze i s/klanki, naczynia do gotowania, świeczniki i latarnie, zwierciadła, materace, potrzebne pisemne, także i nieco żywności i wina znalazłszy dla strzelców. Szałas ten stał się bardzo przyzwoitym pokojem, a wieczorem gorzał przed nim ogzewający ogień. Ponieważ Francuzi nad szałem ducim i nocą pracowali, przeto znalazłszy około 100 wielkich latarni wraz z wielkim zapasem pet oleum. Latarnie natychmiast użyto; w każdej poternie i chatce palły się latarnie i w szaflu do oświecenia pakunków i szatucor. Wielką pruską chorągiew załkugno na wysokiej tygczce, tak że Paryżanie jeszcze wczoraj wieczorem widzieć mogli, że Prusacy są blisko nich. Noc przety śny w naszym szaflu całkiem spokojnie, pomimo że od czasu do czasu odzywały się wielkie działa cytael. Poranek przyniósł nam wspaniałe oświecenie Paryel, lecz zarazem jeszcze silniejszy grzmot dział z cytadel I sy, który trwał aż do południa. Tymczasem urządziłszy się jeszcze wygodnie. Znalazłszy masę noszy dla chorych, które za łóżła użyte być mają, kilka kist sucharów okrętowych, również wiele butelek wina. Chaty nasze opatrzyliśmy w nazwiska. Chatę naszego kapitana przezwano „Villa Clementine“, inną „Maison Kirchbach“, inną „Villa Sandrart“. Przed szałem ustawiono tablicę, na której napisaliśmy „Fort Kronprinz“. I tak wszystko jest jak najlepiej urządzone i zżyjemy sobie jedynie, zebymy tu jak najdłużej pozostali.

Francuskie posterunki stoją tuż nad Sekwaną z przeciwnego brzegu. Strzelają wiele, lecz dotąd bez rezultatu. Natomiast nasi żołnierze obfitych odgłosów już doskonałe. Łodzie kanonierskie i prowce nie zbliżają się już do naszego stanowiska, zwracają się zaraz, skoro nasze strzuty się odezwą. Balon z Paryża obserwuje już nas od kilku dni; dziś puszczone balon, który bokiem od nas w znacznej wysokości leciał, zapewne ażeby przenieść do kraju wiadomość. z Paryża. Mogłszy go długo śledzić w kierunku zachodnim. Jak w Paryżu wygląda, nie wiemy. Widzmy prawie co kwadras przeżdżający pociąg na kolei opasującej Paryż i za pomocą nasz go teleskopu wyraźnie rozróżnić możemy wagony osobowe, zatem są to zapewne transporty wojskowe od jednej cytadeli do drugiej. Ludzi na przedmiocie Boulogne mało widzimy, być może, że się schronili wszyscy do wnętrza miasta. Natomiast spostrzegamy częścię żołnierzy francuskich, kopących perki i pracujących nad fortyfikacyami. Dziś z rana obsadziliśmy też i St. Cloud paszakiem około Paryża został już nieco bardziej ścisniony."

B. Франца.

Z nad Genewskiego jeziora piszą pod dniem
4 października do Koelnische Ztg:

Pocztą balonowa nie jest kaczka. Jak regularnie takowa pracuje, podać wam nie umiem. Lecz dziś widziałem własnymi oczami przybyły z Paryża do Szwajcaryi list z dnia 27 września. Ponieważ autora, jego pismo, adresata i wszystko znam, co potrzeba do osądzenia jego prawdziwości, przeto pomyłka nie jest możliwą. List ma zwykły paryski stempel pocztowy z dnia 27 września. Franko do Szwajcaryi kosztuje 30 centymów. Jest bez koperty trzy razy złożony, tak że wejrzeć można. Przybył tu wczoraj. Wedle treści jego są kłoda republikańskie arcywesołe. Rozmawiają, śmieją się i bawią muzyką. Na niczem nie zbywa prócz masła. List mówi o szczęśliwej utarczce pod Biedre od czasu której nie nie zaszło nowego. Odpowiedź Bismarcka do Jules Favre'a wywołała wielkie oburzenie nazywano ją „brutalną“, wszyscy są naturalnie pełni zaufania w zwycięstwo. Natomiast otrzymują listy pełne smutku z Niemiec południowych. W Monachium i Stuttgarcie nie dowierzają zwrotowi rzeczy a brak do brój woli przypisują Prusom. Sądzą, że smutek naszych południowców równie lekkomyślnego jest rodzaju jak ufałość republikańskich Paryżan, a sprawa wielkich dobrych, poważnych Niemiec tryumfować będzie po obustronach.

Karlsruher Ztg nazywa pułkownika Blot z 8 pułku, który dwa dni przed kapitulacją został rannym i kapitana okrętowego liniowego Dupetit-Thouars wzięcia w niewolę, śmiercią duszą obrony Strassburga. Smutny stan fortyfikacji, brak zapasów (mânes), wielka liczba chorujących i rannych — pomiędzy którymi panowała gangrena spowodowała — miały być najważniejszymi powodami poddania Sztaby była bezwątpienia trudna: na 48 do 60 godzin bezustanną służbę przypadało za każdą razą 24 godzin spoczynku. Oficerowie mimo to jak i żołnierze gotowi byli do dalszej obrony a jeden z nich oświadczył nam: „Si Strassbourg était si forte comme Rastatt, vous l'auriez pas encore, quoique vos soldats soient très bons.“

Urzędowy dziennik Alzacyi donosi z dnia 2 października: Republikański prefekt Straszbura, pan Valentin, który dnia 19 dostał się ostatecznie do miasta, przewieziony został dnia 28 wraz z sekretarzem swoim prywatnym pod eskortą dwóch żandarmów do Hagenu i natychmiast wysłuchany przez audytora gubernatorskiego. Słychać, że u więźnia, który robi wrażenie bardzo energicznego i śmiałego charakteru, znalezione papiery, z niego bardzo kompromitujące, lecz dla władz niemieckich bardzo interesujące. W tej chwili odprowadzono pana Valentina już do Koblencji.

Do Kreuz Ztg piszą: Wiadomość wyjętą z Av
nir luksemburskiego z dnia 21 września o wyciecz
z fortecy Thionville należy w ten sposób sprost
wać, że rzeczywiście udało się francuskiemu oddział
gerylasowemu, złożonemu z piechoty i jazdy, nap
z zasadzki pod Kõnigsmaier na transport owsa o 1
obladowanych wozach, a przeznaczonego dla armii pu

skiej. Oddział ten słaby konwój, złożony z 6 piechurów, częścią zastrzelili, częścią zabrali do niewoli, tudzież zabili trzech wóźniców. Celem przycięcia i eskortowania tych ludzi do fortecy wysłano z niej dwie kompanie piechoty i oddział dragonów. Przez tę okoliczność odkryły patrol 3 szwadronu 3 rezerwowego pułku huzarów, któremu wraz z batalionem 59 pułku landwey poroczonem było strzeżenie Thionvillu po prawym brzegu Mozeli przeciwko możebnym przedsięwzięciom zalogi w tyłach naszej pod Metz obozującej armii, zajęcie to, a szwadron odebrał nieprzyjacielowi, blisko fortecy, 107 wozów, podczas, kiedy niestety 58 weszło już do fortecy.

Indépendance belge zamieszcza następujące pismo z Wersalu z dnia 27 września:

„Wczoraj, korzystając z pięknego powietrza, zrobiłem wycieczkę do Viroflay, Chaville i Sèvres, ażeby obejrzeć roboty oblężnicze. Jak wszędzie, tak i tu spotykałem na wspaniałe wille i pyszne pomieszczenia latowe. Wszystkie jednakże były opuszczone przez bogatych Paryżan, podczas, kiedy mniej zamożna ludność pozostała w swych pomieszkaniach. Pomimo, że nie panuje głód, to jednakże z dniem każdym coraz bardziej czuć się daje brak żywności mieszkającym w okolicy Paryża. Wszystkie zapasy zboża, maki, ryżu, jęczmienia, siana, słomy i owsa, jakie się tam znajdowały, przed nadejściem wojsk niemieckich przed Paryż spalono lub sprowadzono z rozkazu generała Trocha do stolicy, ażeby nieprzyjacieli nie mogli z nich korzystać, jak to jest wyrażonem w proklamacyi, która jeszcze w wielu miejscach jest przyklepiona. Piekarni i rzeźnikom pozostawiono jedynie nieco maki i bydła na rzeź, które to źródło wkrótce zostanie wyczerpięciem. Po oberkach znaleźć jeszcze można co najwyżej nieco wina, a po kramach nieco czekolady. Redutę naszą w Sèvres usypiano pod fabryką porcelany na wzgórzu po prawej stronie bogatej wille, będącej własnością niemieckiego bankiera, który się znajduje pomiędzy wypędzonymi z Paryża. Na przeciwnym brzegu wzniesli Francuzi i to w bliskości Villancourt redutę wysuniętą. Z tamtąd, tudzież z cytadeli Issy bez ustanku strzelają. Pomimo gradu bomb wielkiego kalibru żołnierze nasi z wielką gorliwością kontynuują swe roboty, i cudem jest prawie, że dotąd żaden z nich nie został ranny. Zyczyłem sobie zwiędzić również naszą redutę „La Lanterne“ pod St. Cloud, z kądem się ma przepyszny widok na lasy Buloński i Paryż, ponieważ atoli bory przepiękne są szpiegami i włóczęgami, przeto posterunki, otaczające St. Cloud, mają rozkaz, strzelać do każdego indywiduum, które przybywa bez wojskowej eskorty, radzono mi zatem, ażeby się nie puszczać w tak niebezpieczne koło.“

ODWIEDZINY W TOUL.

Dr. Jerzy Horn pisze do Koelnische Ztg co następuje:

W sobotę dnia 24 z. m. z rana nadeszła do armii osaczającej wiadomość o kapitulacyi Toul'a; nazajutrz siedziałem w pociągu kolejowym, by udać się do Toul. Do Toul — Okazawszy legitymacyją moją, zaproszono mnie do wsiadania. Gdy pociąg odchodził, widziałem, jak ludzie, z którymi rozmawiałem w bliskości dworca, z niemem zdziwieniem patrzyli na machinę zwolna się posuwającą — ludzie ci, jak się zdawało, utracili byli pod ciężarem tego, co się stało, wszelką wiarę w możność powrotu stosunków normalnych. Pociąg posuwał się stosunkowo tylko wolno, z przecznością, jak tłuma, czyli urzędnie, ponieważ to drugi dopiero pociąg, który wyprawiano do Toul, i ponieważ jeszcze przekonać się należało, czy kolej nie została uszkodzona, czy mosty w jakimkolwiek miejscu nie zostały zburzone, bo dnia następnego miała kolej być już użyta aż do Châlons.

Na tysiąc kroków przed dworcem stanął pociąg a rozkaz brzmiał: wysiadaj! Tu nie szło dalej, most kolejowy był wysadzony w powietrze i właśnie zajmowano się wypełnieniem go za pomocą kamieni i ciężkich blochów. Na prawo od nas wznosiła się dość wysoka cała winem okryta góra, Mont Michel, (385 metrów nad poziomem morza), za nią druga, mniej ostra i strona, lecz siódława mont Bavin; na lewo przed nami leżało miasto, wałami i pełnymi wody rowami na okół otoczone, z pomiędzy gęstą zieleności drzew rempartów i stoków wznosiły się imponujące wieże katedry. Toul z powodu swego naturalnego położenia przeznaczony jest niejako na punkt sporny dla polityki; od czasów Rzymian, którzy przeprowadzili około miasta wielki z Langres do Trewiru prowadzący gościniec etapowy, aż do r. 1814, gdzie po raz ostatni przez Prusaków był oblężony, zburzony został zupełnie przez Hunnów, następnie znowu odbudowany, przez książąt lotaryńskich kilkakrotnie oblegany i zburzony. Przed dziesięć laty naprawiono znowu, jak mi jeden z mieszkańców opowiadał, jego fortyfikacje i nowe przybudowania — może najnowsza kapitulacja pułkownika de Huc uolno ciężko strapionych mieszkańców od ciężaru otaczających ich i okalających bastionów, od wyziewów stojących w głębokich rowach wody, od bóży i niebezpieczeństwa, przy najmniejszej burzy politycznej na szwank wystawiające ich mienie i życie.

Drogę naszą obrócić musieliśmy przez wysoką tamę kolejową ku przedmięciu St. Mansuy, tak nazwanemu od pierwszego biskupa Toul'a. Zburzony most słuszny wstrząsł nasze kroki, po raz drugi musieliśmy się spuszczać ze stoku przez chwilny most tymczasowy, z blochów położony przez rów słuszny, by się dostać na przeciwną stronę. St. Mansuy a na drugiej stronie St. Epone przez własnych żołnierzy strażami w ruinę obrócone zostały; na nas zaś zdawali się błagający się po ruinach mieszkawcy, zwalając odpowiedzialność za zgrozę zniszczenia. Mówili to ponure ich spojrzenia, z jakimi na nas spoglądali; wyraz nienawiści, złośliwości, przekleństwa, wszystkie ciemne potęgi duszy leżały w nich. Przyjemniejszy już obraz przedstawił nam, gdyśmy się przez mosty rowów zbliżali do miasta. Przejścia przez rowy okazały się wprawdzie także uszkodzone bardzo miejscami, przez działa nasze sprawione lecz przynajmniej można było przejść po nich. Jako jeden z ostatnich powodów kapitulacyi podał, jak z dobrego dowiedzieliśmy źródła, pułkownik de Huc generałowi Schimmelmann owo zburzenie mostów. Jak jednak zniszczenie to przejść nie mogło nas wstrząsnąć od dalszego pochodu do miasta, tak nie zdawało się być przeszkodą dla mieszkawców, którzy z bram miasta wybiegali na wolne powietrze. Istne to było zbiegowisko i mimowolnie przypominało mi się przednie miejsce w „Faustie“, gdzie Goethe opisuje uroczystość wiosny w przechadzających się, którzy z bram ponurego, ciemnego miasta idą na słońce i na wolność. Lubo tu wesołość wiosenna nie ożywiła krajobrazu, to jednak była w umysłach, to była jednak wyrażona w minach tych, których spotykaliśmy. Przez ośm tygodni zamknięci byli środ walew miasta, dręczeni ustawicznie trwogą i troską, w ostatnich dniach zagrożeni niebezpieczeństwem utraty życia i mienia; ośm tygodni nie byli już widzieli otaczającej ich

uśmiechającej się przyrody. W owej części miasta, która najbliższe bramy leżała, mało działa nasze poczyniły szkody. Tu i ówdzie tylko widziano zburzony komin lub gwałtowny otwór w murze. Lecz im dalej się posuwaliśmy, tem częściej i okropniejszymi stawały się ślady naszych pocisków. Jednym z najpiękniejszych gmachów Toul'a jest Hôtel de Ville, niegdyś rezydencja biskupów Toul'a; zół obok stoi katedra. Przez wielką bramę łukową wchodzi się na zasadzono drzewami imponujący dziedzińiec, po którego stronie podłużnej wznosi się wybudowany w stylu kuryalnym XVIII wieku pałac. Przestrzeń aż na dziesięć kroków przed nim była okryta kawałami muru i szkła, granaty weszły w mury, zburzyły gzymsy okien, frontispice tak był podziurawiony kulami, że resztki muru każdej chwili groziły spadnięciem. Głęboko wstrząsnął musiał jednak dla duszy lubownika sztuk być widok kupy gruzów przed katedrą. Chór jej pochodzi z XIII wieku i należy wewnątrz mianowicie do najbogatszych i najpiękniejszych budowli tego czasu. Porfaj i wieże pochodzą z XV wieku i zdaje się, jakoby wymierająca około tego czasu gotyka chciała była jeszcze w tej budowlie pozostawić potężności świadectwo swego światłości, swego bogactwa i swego natchnienia. Lecz i wiele z widgecznych ozdób, smukłych wieżyczek, kamiennych liści pełnych fantazyi leżało na placu w gruzach. Korona dzierzgana platformy jedyniej dwóch wież częściowo była zburzona.

Wnętrze miasta Toul robi nader przyjemne wrażenie. Piękne domy, którym zwykle żaluzje nadają pozor zamożności i dystynkcji, drzewami otoczone place, ogrody za kunsztowno wyrabianymi kratami żelaznymi, liczne eleganckie kramy i piękne niewiasty. W ulicach było urozmaicone, ruchliwe życie niedzielne. Wierści przybyli po tak długim czasie znowu we wsi do miasta, mieszkawcy miasta sami poruszali się w miłym uczuciu nowiej wolności po ulicach przed kramami, kawiarnie były pełne i jak mi się zdawało, nie patrzono wcale nienawistnie na les Prussiens, — bo za takich uważali naturalnie także i Meklemburczyków.

WERSAL.

Hans Wachenhusen pisze z Wersalu 24 września: Kosztowało mnie nie mało trudu, aby się przedostać z Ferrières do Wersalu; nie dla tego, aby mi oddzielała zbyt wielka odległość, ani też, ażeby trudno było przebyć owe wszystkie piękne barykady, strzeleckie przekopy i zasieki, którymi Francuzi zaopatrzili cały wielki trakt do Wersalu, kręciłem się tylko ciągle w półkolu, jakie musiałem zrobić, lecz pomimo najszczerszej chęci nie mogłem postąpić naprzód, gdyż codziennie przy najmniej raz zapraszano mnie do forpcat podczas bombardowania. A jeśli potem znalazłem schronienie w jednym z opuszczonych zamków, rozpoczynało się za mną na nowo bombardowanie zaraz od rana, potrzebowałem więc znowu kilka godzin, aby przybyć na miejsce, i kto wie, kiedybym przybył do Wersalu, gdybym ostatecznie nie był postanowił pozostawić za sobą armatę wraz z ich warczeniem i ruszyć naprzód.

W Ferrières panowała największa cisza, kiedym opuszczał siedzibę bogactwa. Dopiero w drodze rozważyłem sobie, iż nie powinienem skarżyć się na niegościnność tego miejsca, w którymbym musiał niezawodnie żywić się tylko korzonkami i owocami z chłopskiego ogródka, gdybym nie był gościem znacznych młodych przyjadł, Lehmann'a i Rheinmann'a, inżynierów przy sztabie głównym, za którymi postępowałem nieraz jak szakal za lwem, gdyż odkryłem w nich szczególniej szyn instykt do wynajdywania dobrych i gościnnych kwatier.

Jak mi już bowiem wczoraj skarżyli się oficerowie sztabowi z 6 korpusu, również i im nie powiodło się osobiście u tego bogatego pana, kiedy pierwsi wkroczyli do Ferrières. Gdy weszli do zamku, przedstawił się im urzędnik Rothschild'a, który nazywał się reżyserem tegoż i oświadczył, jakoby miał zlecenie od swego pana, przyjmowania nieproszonych gości. Człowiek ten robił nam honory w sposób, jakiegoby się powstydzili ostatni bourgeois. Obiad był gędzny, składał się z twardej wołowiny; dla 24 oficerów dano cztery flaszki najwspanialszego wina czerwonego. Pokornie przyobiecał nam zastawić następnego dnia stoł zwierzyńną, bażantami itd.; tymczasem nikt nie mógł z tego korzystać, gdyż nazajutrz rano nastąpił wymarsz. Oficerowie wynieśli jak najniekorzystniejsze wrażenie i oczywiście o bogatym panu wyrażają się nie bardzo przychylnie. Co do mnie samego, darowałbym każdemu cały zamek wraz z jego wschodnim, bezgustownym przepychem; i cieszyłem się, kiedym pozostawił Ferrières za sobą, gdyż już sam pleban z gromadą robotników biegła po wsi i zbierał chleba.

Nikt nie mógł mi powiedzieć w kwatrze głównej, jak daleko sięga koło oblężenia naprzeciw fortów zewnętrznych i które zatem drogi są wolne. W towarzystwie sekretarza poselstwa amerykańskiego udałem się więc przez Croissy ku Villiers i Champigny, położonym naprzeciw obozu St. Maur i fortu Nogent. Na całej drodze wszędzie pusto i cicho; raz poraz napotykaliśmy na oddział wojsk wrytemberskich; wszystkie wsie opuszczone, okna i drzwi wyłamane, gdyż mieszkawcy byli tyle nierozumni, iż pozamykali wszędzie swe domy.

Pod Villiers przechodził koleją żelazną (od Mühlhausen do Paryża) i prowadził poniżej Nogent przez Marne. Już z daleka widzieliśmy forty Nogent i Rosny, dominujące daleko ponad doliną Marne. Szliśmy drogą pomiędzy winnicami do rzeki i zastaliśmy tamże dwóch oficerów wrytemberskich. Przed nami, poniżej rzymskiego wodociągu, stał ostatni posterunek, dwie wrytemberskie straża, które były zatrudnione odstrzeliwaniem się strażom francuskim. Ledwieśmy się ukazali na szosie, kiedy kule chasępotów świsnęły ponad naszymi głowami. Francuskie posterunki pozostały i tym razem wiernymi zwyczajowi swemu nieszczędnemu amunicyi; przez całą godzinę trwała pukańca. Mówiono, pod wieczór nadejdzie artylerja, którąśmy spotkali pod Champigny i odbędzie się rekognoskowanie. W oczekiwaniu tegoż położyliśmy się w stoku winnicy pomiędzy krzakami wina, tak, iż było trudno nas spostrzedz, i obserwowaliśmy Francuzów pod wodociągiem. Po chwili nadejechał generał Trescow, przyboczny adjutant króla i zastał nas siedzących przy szosie. Ponieważ zaś oświadczył, że o rekognoskowaniu nie ma mowy, ruszyłem z moim Amerykaninem dalej i szedłem wzdłuż cudnej doliny Marne rozciągającej się od Champigny do Ormesson.

Głucha cisza panowała na całej drodze, otoczonej bujnym lasem i obudowanej najpiękniejszymi wилami. Wtem zapadł zmrok. Trzeba było szukać na noc kwatery. Było już późno w noc, kiedyśmy przybyli do jednej z najpiękniejszych i najbogatszych posiadłości, do zamku du Grand Val, położonego w pośrodku uroczego parku. Żołnierz wrytemberski, który nas prowadził, zapewniał nas, iż w zamku są jeszcze ludzie, że wina jest tam pod dostatkiem, lecz nie ma nic do jedzenia. Słowa

jego sprawdziły się aż nadto. Służący, zarządca domu, przyjął nas z nadzwyczajną słodką grzecznością, przeprowadził nas przez przepyszne sale i pokoje, skarżył się na spustoszenie, jakie zrzuciły wczoraj przechodzące tędy wojska, nazywał mię to „mon capitain“ to znów „mon colonel“, lecz przysięgał, iż w całym zamku i parku nie ma kawałka chleba a tem mniej kawałka mięsa.

Pomimo tego nakryto do stołu. Amerykanin wyciągnął swoje szynkę a jeden z żołnierzy wrytemberskich wybiegł przed zamek i po chwili przyniósł nam puszkę kawy, gdyż moje zapasy wyczerpnęły się już w Claye, i tak poszło nam tutaj, jak się to teraz codzień naokoło Paryża wydarza: iż siedzi się na najdroższych fotelach adamaszkowych, śpi się pod zasłoną kotar jedwabnych, suwa się po świecących posadzkach, przechadza się po wspaniałych salonach, bibliotekach, pokojach bilardowych i buduarach, oddycha się upajającą wonią kwiatów po parkach, lecz kto ze sobą niczego nie zabierze, może umrzeć z głodu wśród całego przepychu sardanapalskiego, i często, kiedyśmy podziwując stali przed obrazami, sztukateriami, bronzami i wyłaczaniami, przed obrazami olejnymi i freskami, mrucał nam żółdek i chętnie sprzedalibyśmy cały zamek wraz z jego zbytkiem za kawałek suchego chleba.

Jeszcze tego wieczora przeszliśmy się po wszystkich piętrach zamku, gdyż znaleźliśmy świece, które należały także do rzadkich artykułów. Wszędzie zniszczenie. Szafy, komody, drzwi tapetowe potrzaskane, najdroższe meble najnowszego francuskiego mody porzobijane i porozrzucone na posadzce. Nawet do najszybszych drzwi się dobrano, dotarto do najtajniejszych zakątków sklepowych i nie przebaczone nawet niewinnym nótom i książkom, które leżały podarte i w największym nieładzie na posadzce.

Smutny pozostawia widok owa żądza niszczenia, która się nawet zgęca nad przedmiotami, które nie przynoszą najmniejszej korzyści. Na co tylko ci ludzie napotykają, musi być zniszczonem. Tysiące tysięcy będzie kosztowało wyrestaurowanie jednego zamku.

Lecz nawet te blizszące ruiny mają swą stronę komiczną. I tak np. weszliśmy z kolei do pokojów gospodni i dorosłych jej córek. Wszystko tchnie perfumem; w skutek zamkniętych okien pozostała w pokoju ta sama atmosfera, jaka jeszcze była przed dwudziestu czterech godzinami — w chwili ucieczki tych dam; lecz Boże, co za nieład! Wszystkie szafy pootwierane. Krynoliny, spódnice, gorsety, szyniony, koszule i kolnierzyki, mankiety i podwiązki, papiloty, sznurki i wstążki i owe wszystkie najskrytsze tajemnice damskiej toalety, o których lepij zamilce, leżały porozrzucone w pokoju — wydobyła je gwałtem nielitościwa ręka żołnierzy z ich schowaj — szaf i komód.

Przed łóżkiem córki staja jeszcze eleganckie trzewiczki i buciki; zmieniała je w największym pośpiechu, gdy ukazanie się kilku huzarów lub ułanów na drodze zmusiło ją do ucieczki. Jeszcze stoją na „descente“ na wykintym kobierczyku przed łóżkiem; jedna północzka zwiesza się melancholicznie z łózka, z którego biedaczka zwręła się obudzona ze snu straszliwą tą wiadomością, że tylko w jednej północzce zdążyła uciec. W szafkach i szufladkach gotowali leżało mnóstwo fotografií młodych elegantów i przyjaciółek; między niemi przewracają się listy, z których można się dowiedzieć tysiącznych pięknych rzeczy, awanturek najskrytszych i wypadków, o których z pewnością nikt się nie miał dowiedzieć ani słówka, a które przedewszystkiem dla mamy i papy najgłębszą miały pozostać tajemnicą — historyjek, które, gdybym był niedyskretnym, barzo zajmującą stanowiłyby lekturę. Ale ja nie nie powtarzam; milczę jak grób, nie chcę sprawdzać nieszczytnej na biedne młode serca; to też nie będę już mówić o owych pawilonach, w których się pewnie nieraz słodkie rendez-vous odbywały, ani o owych nocnych przechadzkach, o których autorka listu z rozkoszą wspomina. Spodziewam się, że wszystko się dobrze odbyło; odenmie nikt się o tem nie dowie, lecz trudno mi jednak pogodzić się z podobnemi rzeczami. Niejedną już bezseną noc kosztowały mnie podobne listy znalezione w rozbitych pudełkach i szafkach buduaru i nieraz zdumiewało się musiałem nad przygodami, przez jakie przechodziło młode serce kobiece, zanim znalazło małżonka, dla którego naturalnie wszystkie te doświadczenia tajemnicą pozostać musiały.

Rano zrobili nam nasi bursze niespodziankę, ulowiwszy w stawie parku żywą kaczkę, na którą z kilku żołnierzami urządzili formalne polowanie. Naturalnie była to najstarsza i najdoświadczeńsza z pośród sióstr, które już poprzednio przez wojsko wyłowione zostały. Starczyła nam przynajmniej na cały dzień.

Około południa przybyliśmy do Bonneuil sur Marne, gdzie znalazłem dwudziestu trzeciaków. Pułkownik Briesen siedział w gronie swych oficerów pod drzewami pomarańczowemi zamku. Jules Favre miał właśnie wtedy przejeżdżać, udając się wielkim traktem z Paryża do Ferrières. Jeden z jego towarzyszy czekał na niego z boleścią w zamku. Kiedy Jules Favre wracał z Ferrières do Paryża, prosił komendanta o eskortę wojskową albo przynajmniej parlamentarza do francuskich forpcat, ale nie okazano mu wielkiej gotowości. Powiedziano mu, że doświadczenie nas nauczyło, że wojsko francuskie strzela do naszych parlamentarzystów, że przeto najlepiej będzie, jeśli wróci tak jak przyszedł, ponieważ wraca do swoich. Ale Jules Favre nie zdawał się mieć wielkiego wyobrażenia o pewności warunku tych ostatnich i prosił bardzo o parlamentarza. Zdaje mi się, że przynajmniej dano mu serwetę jako chorągiew parlamentarną i pocieszono go tem zapewnieniem, że francuska forpcata nie będzie przeciw strzelała do osób cywilnych i do serwet.

Nie podobna mi było jechać wprost z Bonneuil do Choisy le Roi, tak jak zamierałem, gdyż byłbym wpadł zaraz w kilkanaście minut w objęcia nieprzyjaciela i wprost na lufy jego szaspotów. Musiałem się wrócić do Valenton i ztamąd udać się do Villeneuve, gdzie się miałem przeprowadzić przez most żyłowy na Sekwanie, a więc trzeba mi było znaczny kawał zbiec z drogi.

Obadwa miasta były zupełnie opuszczone, jakby wymarłe. Łożyisko Sekwany wyszło prawie. Ludzie nasi dowcipowali sobie na widok takiej odrobiny rzeki, o której mieli bardzo wysokie wyobrażenie. W ogóle humor jeszcze naszych ludzi, nie opuszcza pomimo bardzo uciążliwych marszów. Chociaż zwykle mieszkawcy pozabierają lub pochowają wszystką żywność, żołnierze nasi umieją ją sobie zawsze znaleźć. A mają genialne sposoby wyszukiwania ukrytych zapasów. Rychło rano, kiedy jeszcze rosa pokrywa krzewy w ogrodach i parkach, wychodzą oni na obławę. Kiedy natrafiają miejsce zasiane szczyptorkiem, lub też murawę, na której nie blyszała rosa, natychmiast biorą się do rydlów i kopią i regularnie znajdują w tych miejscach zakopaną żywność. Każdy pułk ma swoich przewodników; trzymają się oni rosy i szczyptorki, jak beduin gwiazd i ziół pustyni.

Zamiast przenocować w Sceaux, jak to było moim zamiarem, zakwaterowałem się w pięknej wsi Chatenay tuż pod Sceaux. Ponieważ całą wieś zajmowali Bawarczycy, nie pozostawało mi nic innego, jak obrać sobie jedną z najpiękniejszych wili, otoczoną ogromnym parkiem. Wybór był łatwy, ale wejście trudne, gdyż za czarowany pałac był zatarasowany olbrzymią żelazną bramą forteczną.

Noc już nadeszła. Trzeba było koniecznie zdobyć sobie kwatę. Na przewieszonych drabinie przesiłano bursze przez mur. Wielkimi żelaznymi klinami wyważono bramę. W całym zamku pusto. Nie było można w nim znaleźć ani łózka ani stołu. Było ogólne oburzenie na skępa, iż nie zostawił dla nas ani jednego materaca, ani nawet rondla, w którymby można było przyspać. Tymczasem przyniesiono wszystko z przewiozłego, piękniejszego jeszcze zamku. Powróciłami okryci materacami i poduszkami i rozkwatrowaliśmy się jak było można najlepiej. Bursze nasi urządziłi naturalnie jeszcze raz w nocy, aby zdobyć żywność, obrok dla koni, lecz bez pomyślnego skutku. Z jednego zamku uprowadził wszystko właściciele a z drugiego znowu żołnierze.

Ledwie się szarzyć zaczęło, zbudził nas znowu huk dział rozcągających się z przeciwnych nam fortów Ivry, Bietre i Montrouge. Zagrzmiły znowu działa najcięższego kalibru, kartaczówki robiły znowu piekielny hałas a strzały karabinowe następowały po sobie z straszną szybkością. Grzmot armat dochodził nas z takimi bliskościami, iż obawialiśmy się ujrzeć znowu lada chwila wpadające granaty na dom i podwórze, które to ostatnie nie było już niemi gęsto zasiane.

Mówiono, iż Francuzi wysadzili jedną ze swych miast Pospieszylismi znowu do la Belle Epine, lecz przybył mi już właśnie krótko przed ukończeniem bitwy, w której straciliśmy włącznie z dniem wczorajszym około 600 ludzi.

Po powrocie wojsk z bitwy spędziłem godzinę miłym towarzystwem generała dywizji Gordona, generała majora Malachowskiego i ich oficerów i przybyłem potem około godziny drugiej w południe do Wersalu.

Cała droga od Chatenay aż tu dotąd była zawałona zasiekami i barykadami, chłopci i robotnicy musieli się zabrać do tego przyjemnego zatrudnienia, aby usunąć te wszystkie niepotrzebne rzeczy i naprawić przekopane drogi.

I tak znowu jestem w Wersalu, w tym starym, tak dobrze mi znanym Wersalu. Jakże mógłem się kiedy spodziewać, iż dostanę się do niego w takim sposób; do Wersalu, gdzie „toutes les gloires de France“ są zebrane, gdzie wszystkie zaszczyty i zwycięstwa Francji są nagromadzone, gdzie o chwale Francji mówi każdy obraz, każda statua, przed którą stoją teraz niemieccy wojownicy i gdzie się znajduje niejedną napoleońską chopliwy, prawiący o niezwalczoności Francji a temu wszakże nie bardzo jasny i łatwy do zrozumienia!

PRUSY

* Berlin, 10 października. N. Pani wyjechała dziś wieczorem do Homburga na kuracyę. W orszaku królowy znajduje się królewski szambelan hrabia Magnus i damy dworu księżna Carolath i hrabina Schimmelmann. — JK Wysokość księżna następczyni tronu, która jak wiadomo, bawi w Homburgu, zwiędziała dnia 7 bieżącego w Frankfurcie n. M. lazarety i inne zakłady. Dnia 6 bm. odwiedziła księżną Ludwikową heską w Darmstadtzie, która w willa dnia powiła syna.

Wiadomość Koelnische Ztg. jakoby wybory pierwotne do pruskiej izby poselskiej już w dniu 25 b. m. odbyły się miały, uważa Kreuz Ztg. za mylną i dodaje, że nie odbędą się one rychlej jak w listopadzie. Prócz tego utrzymuje pomieniona gazeta, że w tym roku sejm Rzeszy północno-niemieckiej zbierze się przed zwołaniem sejmu krajowego.

Adjutant przyboczny króla i dowódca 2 pułku piechoty gwardyi, pułkownik hrabia Kanitz, wyjechał dziś po wyleczeniu się z odebranych ran, do swego pułku pod Paryż.

Tutejsi katolicy postanowili na odbytych zgromadzeniu wysłać a res do Najjaśniejszego Pana, w który go upraszają, ażeby raczył dopomóc Papieżowi w jego ucisku obecnym.

W skutek ustania przewożenia rannych przez Belgii rozwiązano z powodu tego ustanowioną w Akwizgranu komisją ewakuacyjną.

Kolej obchodząca Metz, z Rémylly do Pont-à-Mousson, blisko 5 mil długa, ukończoną została w 5 tygodniach, tak że dziś wojska niemieckie mają nieprzerwaną komunikacyę koleją z Saarbrücken aż po Paryż.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 9 października. Urzędowa Wienn Ztg ogłosiła w ostatnich dniach minionego tygodnia patent cesarski, rozporządzający bezpośrednio o rad państwa wybory w Czechach, które natychmiast miały być uskutecznione a prócz tego w części nieurzędową wiadomości, że na mocy cesarskiego upoważnienia obywateli rady państwa odcroczone zostały aż do 7 listopada.

Tejm czeski również odcroczony został. Przez to wszystko wstąpił konstytucjonalizm austriacki w nowe stadium. Prezes ministerstwa hr. Potocki mił zrazu wedle doniesienia tutejszego korespondenta angielskiej Allgemeine Ztg być przeciwnikiem czeskiego rozpisania wyborów bezpośrednich w Czechach, lecz warunek, że krajowy sejm czeski tylko odcroczył a nie rozwiązan zostanie, kazał się spodziewać, że i prezes ministerstwa zgodzi się na rozpisanie bezpośrednich wyborów. W ten więc też sposób nastąpiło ostatni fakt, że sejm krajowy czeski istnieje nadal, otwiera się wreszcie możliwość porozumienia się, skoro mianowicie Czesi spostrzegą, że przy wyborach bezpośrednich uledek będą musieli. Dalsze więc istnienie krajowego sejmku czeskiego jest środkiem obiecznym, bo podając z jednej strony, jak powiedzieliśmy, możliwość dalszych układów, jest on jednak zarazem pierwszym krokiem do emancypacyi rady państwa przedlitawskiej od sejmku krajowego a więc krokiem w kierunku centralistycznym, jeżeli zaś z jednej strony naprawił krok ten stosunek stronnictwa niemieckiego do rządu, to z drugiej gotów takowy przyczynić się do tego, że stronnictwa nieniemieckie w radzie państwa ostatecznie z rządem zerwą.

Tymczasem więc nastąpiła pauza w pracach parlamentarnych, którą zapelniały wybory w Czechach. Wybory te odbędą się na mocy konstytucyi jak wybory do sejmku według grup i potrzebować zapewne będą trzy tygodnie. Termina wyborów postanowi namiestnictwo na drodze rozporządzeń.

Jak z Pragi donoszą, przybito tamże po murach patent zarządzający bezpośrednie wybory. Stronnictwo narodowe czeskie zamierza podobno także ustawić listę kandydatów i polecić wzięcie udziału w wyborach; wybrani jednakże zaprotestują przeciw wyborom do rady

Państwa. Niemcy w Czechach liczą z pewnością na śmieszne mandaty poselskie; wierni konstytucji właściciele większych posiadłości wszelkich chcą dołożyć rękę, by przeprowadzić wybory w duchu swego stronnictwa.

Według wydanych teraz dyspozycji uda się cesarzowa z małżonką arcyksiężniczką Marią Waleryą około połowy bieżącego miesiąca do wili Trauttmansdorff pod Meranem, arcyksiężniczka Gisela zaś do niedalekiej tamtąd wili Hassar. Świta cesarzowa, urzędnicy itd. zamieszkają w wiliach Rametz i Rubein. Cesarzowa zamieszka tam przez całą zimę. — P. Thiers który tu wczoraj dopiero przybył — podróż jego opóźniona podobno została przez chorobę — udał się już o 10 godzinie do kancelarza państwa hr. Beusta. Rozmowa oba dyplomatów trwała kilka godzin.

FRANCJA.

Raport

Francuskiego ministra spraw zagranicznych do rządu obrony narodowej.

(Dokończenie).

Chcę aż do końca spełnić misję, jakiej się podjąłem, przyszedłem tu wczoraj traktować. Z tej przyczyny o godzinie pół do dziesiątej wieczorem zwróciłem uwagę hrabiemu, że wiadomości o warunkach pokoju, jakie mi poda, będą musiały być jasne i wyłożone dla tego, by nie takie o nie podawać nie było zupełnie przez nas przedyskutowane. Nie rozszedł się pan zbytnie o to; chętnie zgadzał się, abyśmy o wszystkim, jak się słyszało i pisało; nie widzę nic w tym złego, by to wszystko było ogłoszone.

Zaczęliśmy więc na nowo rozmowę i rozmawialiśmy aż do północy. Nastawałem najbardziej na konieczność zwolnienia zbrojeni. Hrabia zdawał się naderście przystawać na moje argumenty i zaczął mówić o zwolnieniu broni. Zadałem mu pytanie, Rozbiłabyś warunki, pod jakimi mogłyby nastąpić zwolnienie broni. Hrabia bardzo niejasno się stał; zastanawiając się, że musi oddać się w ręce króla w tej mierze, w skutek czego nazywałby mi nowe renowacje nazajutrz, na godzinę i pół z rana.

Jeszcze słów kilka, a będzie koniec. Nie mam siły długo mówić, opowiadając bowiem o smutnych tych rokowaniach, cierpię prawie tak samo, ile cierpieć prowadzą je, kończę więc.

O godzinie 11½ stawili się tu na zamku w Ferrières. Hrabia wyszedł od króla o godzinie 11½, i odczytał mi warunki zwolnienia broni z notki niemieckiej, którą trzymał w ręku.

Jako rejonista żądał w dalszym ciągu, Thoul i Pfalzbourg, a jak wczoraj na jego zapytanie, gdzie się zebrało zwolnienie narodowe zgromadzenie, odpowiedział, że w Paryżu, żądał więc sposobem dodatkowym, by mu wydano którykolwiek z fortów, dominujących nad stolicą, na przykład fort Mont Valerien.

Przerwałem mu mówiąc: „Na co ci daleko prosić od razu żądać Paryża samego. Jakże pan możesz przypuścić, aby francuskie zgromadzenie narodowe zgodziło się obradować pod dachem pruskim. Miałem honor pana oświadczyć, że naszą rozmowę opowiem co do słowa, gdzie trzeba; a teraz sam nie wiem, jak ją powtórzyć to, co pan się ośmielił mi zaproponować. „Szukajmy innej kombinacji“, odpowiedział mi. Mówiłem o zgromadzeniu konstytuancy w Tours, co nie wymagałoby żadnej gwarancji ze strony Paryża.

On przyrzekł mi mówić o tym z królem, a zwracając rozmowę o do zajęcia Strassburga, dodał: „Miałoby paść uż w naszym ręce, a więc ja żądam, żeby garnizon zdał się jako jeniec wojenny“.

Na te słowa, przejęty bólem niezwykłym, powstając zawałem: „Pan zapomina, że mówisz do Francuza, panie hrabio; powieć żałogę heroiczną, która zgładzi nasze i całego świata uwielbienie, byłoby podłością, i ja nie mogę pozwolić panu mówić o podobnym warunku“.

Hrabia odpowiedział mi, iż nie miał zamiaru urażać mojego, że on stosuje się do praw wojny; wreszcie jeżeli król zgodzi się, to artykuł ten może być zmodyfikowany.

Powrócił więc w kwadrans. Król zgadzał się na zgromadzenie w Tours, ale upierał się aby żałoga Strassburga zdała się jeniec.

Oświeślenie moje dochodziło do najwyższego stopnia. Odrzuciłem się dla ukręcać łez, a usprawiedliwiając tę mimowolną słabość, pogałęm się w tych kilku prostych słowach:

„Omyliłem się, panie hrabio, przychożąc tutaj; nie żałuję jednak tego, bom do dziś cierpiał dla usprawiedliwienia moich kroków: wreszcie ja ustąpił tylko przed uczuciem mego obowiązku.“

Zakończyłem menu rądzoty to, co mi mówił, a jeżeli ułamał on żałogę, toż mi powróć do pana, jakkolwiek bolesna będzie ów kłopot, będę miał zaszczyt odpowiedzieć. — Jestem panu wdzięczny za łaskawość, jaką mi okazał, ale obawiam się, że konieczność nakazuje wypaść mi nadal rozwijać się. Ludność Paryża jest pełną odwagi, i zdecydowaną na najwyższe poświęcenie; jej heroizm może zmienić bieg wypadków. Jeżeli pan będzie miał szczęście zwyciężyć ją, to jednak nie zdążył stanowczo pokonać. Cały naród podzielił się same uczucia. Dopoki znajdziemy tylko możliwość oporu, będziemy walczyć z wami. To będzie walka nieustanna dwóch narodów, która winna być — podać sobie ręce. Spodziewałem się innego rozwiązania. Odejdźcie pan pełni bólu i nadziei“.

Nie dodaje nic od siebie do owego sprawozdania, zbył i tak wymownego. Niech mi jednak wolno będzie kończyć, powiedzieli panu mi, jakie ma znaczenie w moim pojęciu owo spotkanie. Szukałem możliwości przywrócenia pokoju, a znalazłem żądzę niepokojoną podobno i prowadzenia wojny. Zdałem przywrócenia możliwości zapytania się Francji reprezentowanej przez zgromadzenie, swobodnie wybrane przez nią, a odpowiedział mi, wskazując bagnet, przed którym ona winna z góry ukończyć się. Niech i wcale tego kwalifikować. Ograniczam się na skonstruowaniu faktów i wyrażaniu ich swemu krajowi i Europie całej. Chciałem, nie kryję się z tym wcale, namieścić przywrócenia pokoju, a widząc przez trzy dni bieżące naszych niesłychanych żołnierzy, czuję wzrastającą we mnie owo żądzę z taką siłą, iż zmuszony byłem wstać na pomoc całej odwadze, aby nie upaść pod brzemieniem myśli usiłowań. Czytelniku! nie mniej gorąco żądam zwolnienia broni, a przynajmniej, iż dziś jeszcze życzę sobie tego, aby naród francuski mógł być sondowanym w kwestyi, jaką nie sądzię fatalną przed nim stawiać.

Znam teraz panowie warunki, jakie chciano nam narzucić. Jak ja, tak i wy bez żadnego wahania byłście jednomyślnie zdania, iż należy odrzucić owo pokorzenie. Mam głębokie przeświadczenie, że mimo cierpienia, jakie Francja odczuwa, ona podzieli naszą uchwałę, i w jej to sercu czerpałem natchnienie, pisząc do pana Bismarcka następującą depeszę, która zamyka prowadzone układy.

„Panie hrabio!“

„Przedstawiłem wiernie kolegom moim z rządu obrony krajowej deklarację, jaką Wasza Ekskellencya raczyła być mi ućnić. Ze smutkiem muszę zawiadomić Go, że rząd nie mógł przyjąć pruskich propozycji. Zastwierdził on chętnie zwolnienie broni, aby mógł doprowadzić do skutku wycofanie i zebranie zgromadzenia narodowego. Lecz nie może podpisać warunków, jakimi Wasza Ekskellencya chce się ograniczyć. Co do mnie, sumienie mówi mi, że dopóki nie dojdzie do wszystkiego, co tylko mogło pomścić krew i rozlew. Zatrzymałem się dopiero w obec obowiązku, który mi nakazywał nie poświęcać honoru mego kraju, który stał się stanowczo zdecydowanym na opór energiczny. Przyjąłem się więc bez wahania do jego głosu, jak nie mniej do głosu moich kolegów. Bog, który nas sędzi, postanowi o naszych losach. Mam wiarę w jego sprawiedliwość.“

„Mam honor być panu hrabiemu najpokorniejszym i najniżej“.

21 września 1870.

Juliusz Favre.“

Skończyłem, moi drodzy koledzy, a niewątpliwie i wy sądzicie, że jak ja, że misja, która nie znalazła powodzenia, nie będzie jednak zupełnie bez pożytku. Owa dowodzi, żeśmy nie zeszli z drogi właściwej. Jak w pierwszych dniach straszczyły wojnę przez nas potępienie z góry; tak dziś przekładamy ją nad ujęcie godności. Zrobiliśmy nawet wiele więcej, bośmy zwinęli ten dwunastki, w jakim Frusy się zamknęły.

Wstępując na ziemię naszą, Prusy wygłosiły przed światem, że prowadzi wojnę tylko z Napoleonem i z jego żołdactwem, lecz że szanują naród. Dziś wiemy przynajmniej, co myślic o tym. Prusy domagają się trzech naszych departamentów, dwóch większych miast ufortyfikowanych, z których jedno 100 tysięcy, a drugie 70 tysięcy, i około 10 innych miast ludnych, ale również ufortyfikowanych. One wiedzą dobrze, że ludność ich odpycha; a jednak chcą ją posiadać, stając w sprzeczności z swobodą i godnością moralną.

Narodowi, który domaga się możności naradzenia się między sobą, Prusy proponują, aby dano im prawo osadzenia jako gwarancje pruskiego bagietów w forte Mont-Valerien, mających protegować się posiadzie, gdzie nasi deputowani mają powziąć uchwały. Oż co mi nie upoważnia panom powiedzieć, że niech kraj nasz to słyszy i niech powstaje, albo niech nam zamknęły.

Wstępując na ziemię naszą, Prusy wygłosiły przed światem, że prowadzi wojnę tylko z Napoleonem i z jego żołdactwem, lecz że szanują naród. Dziś wiemy przynajmniej, co myślic o tym. Prusy domagają się trzech naszych departamentów, dwóch większych miast ufortyfikowanych, z których jedno 100 tysięcy, a drugie 70 tysięcy, i około 10 innych miast ludnych, ale również ufortyfikowanych. One wiedzą dobrze, że ludność ich odpycha; a jednak chcą ją posiadać, stając w sprzeczności z swobodą i godnością moralną.

Narodowi, który domaga się możności naradzenia się między sobą, Prusy proponują, aby dano im prawo osadzenia jako gwarancje pruskiego bagietów w forte Mont-Valerien, mających protegować się posiadzie, gdzie nasi deputowani mają powziąć uchwały. Oż co mi nie upoważnia panom powiedzieć, że niech kraj nasz to słyszy i niech powstaje, albo niech nam zamknęły.

Wstępując na ziemię naszą, Prusy wygłosiły przed światem, że prowadzi wojnę tylko z Napoleonem i z jego żołdactwem, lecz że szanują naród. Dziś wiemy przynajmniej, co myślic o tym. Prusy domagają się trzech naszych departamentów, dwóch większych miast ufortyfikowanych, z których jedno 100 tysięcy, a drugie 70 tysięcy, i około 10 innych miast ludnych, ale również ufortyfikowanych. One wiedzą dobrze, że ludność ich odpycha; a jednak chcą ją posiadać, stając w sprzeczności z swobodą i godnością moralną.

Narodowi, który domaga się możności naradzenia się między sobą, Prusy proponują, aby dano im prawo osadzenia jako gwarancje pruskiego bagietów w forte Mont-Valerien, mających protegować się posiadzie, gdzie nasi deputowani mają powziąć uchwały. Oż co mi nie upoważnia panom powiedzieć, że niech kraj nasz to słyszy i niech powstaje, albo niech nam zamknęły.

Wstępując na ziemię naszą, Prusy wygłosiły przed światem, że prowadzi wojnę tylko z Napoleonem i z jego żołdactwem, lecz że szanują naród. Dziś wiemy przynajmniej, co myślic o tym. Prusy domagają się trzech naszych departamentów, dwóch większych miast ufortyfikowanych, z których jedno 100 tysięcy, a drugie 70 tysięcy, i około 10 innych miast ludnych, ale również ufortyfikowanych. One wiedzą dobrze, że ludność ich odpycha; a jednak chcą ją posiadać, stając w sprzeczności z swobodą i godnością moralną.

Narodowi, który domaga się możności naradzenia się między sobą, Prusy proponują, aby dano im prawo osadzenia jako gwarancje pruskiego bagietów w forte Mont-Valerien, mających protegować się posiadzie, gdzie nasi deputowani mają powziąć uchwały. Oż co mi nie upoważnia panom powiedzieć, że niech kraj nasz to słyszy i niech powstaje, albo niech nam zamknęły.

Wstępując na ziemię naszą, Prusy wygłosiły przed światem, że prowadzi wojnę tylko z Napoleonem i z jego żołdactwem, lecz że szanują naród. Dziś wiemy przynajmniej, co myślic o tym. Prusy domagają się trzech naszych departamentów, dwóch większych miast ufortyfikowanych, z których jedno 100 tysięcy, a drugie 70 tysięcy, i około 10 innych miast ludnych, ale również ufortyfikowanych. One wiedzą dobrze, że ludność ich odpycha; a jednak chcą ją posiadać, stając w sprzeczności z swobodą i godnością moralną.

przeży, gdy my jemu radzić będziemy prowadzenie walki na śmierć i życie. Paryż jest już na to zdecydowany.

Departamenta organizują się i spieszą mu na pomoc. Ostatnie słowo nie jest jeszcze wypowiedziane w tej walce, w której siła znuca się na prawo. To zależy od naszej wytrwałości, która winna towarzyszyć sprawiedliwości i wolności.

Raczej przyjąć, moi koledzy drodzy, bratnie podkrowienie mej niezachwianej gorliwości.

Wiceprezes rządu obrony krajowej, minister spraw zagranicznych

Juliusz Favre.“

Paryż, dnia 21 września 1870.

Telegramy.

London, 10 października, z rana. Poseł północno-niemiecki hr. Bernstorff, wystosował dnia 8 b. m. odpowiedź na notę Granville'a z dnia 15 z. m., w której zaprzecza twierdzeniu, jakoby był żądał życzliwej neutralności dla Niemiec; dalej wywodzi, że neutralność Anglii, choć w zamiarze bezpartyjności, wykazuje się jednak w wykonaniu jako życzliwa dla Francji. Protesty konsułów przeciw ogromnemu wywozowi broni nie nie skutkowały, wywóz ten wykonywa się owszem zupełnie otwarcie, ponieważ władze celne nie miały rozkazu przeszkodzenia mu. Hrabia Bernstorff wywodzi dalej obszernie, że w Anglii byłoby się dało bardzo łatwo zapobiedz wywozowi broni na drodze sądowej, bez zmiany dla tego istniejących przepisów lub przekształcenia ustaw dotyczących się cła. W końcu kładzie nota przysiąc na niechęć, którą wywołuje w Niemczech zastosowanie neutralności ze strony Anglii.

Waszyngton, 9 października. Zapowiedziana proklamacja prezydenta zakazująca okretom stron wojujących w portach Stanów Zjednoczonych ładować materjały wojenne lub w ogóle przemieszczać środki dotyczące wojny, ukazała się dzisiaj; okretom odnośnym dozwolony jest równocześnie tylko 24 godzinny pobyt w portach.

Wersal, 9 października. (Urzędowy). Szwadron 16 pułku huzarów napadnięty został w nocy z 7 na 8 przez zadrę mieszkańców Ablis; osada za karę spalona została ze szczytem. Nieprzyjacielskie większe oddziały nadciągające od Ligy i rozbite zostały dnia 9 na północ od Etampes. Ludność, która wynosiła się była z osad na północ Paryża położonych, powraca znów do ognisk domowych.

(podp.)

Podbielski.

Brussels, 10 października. Po ług nadeszłych tu wiadomości z Tours przyszło między Gambettą, a Glais-Bizoin i Crémieux do bardzo żywych rozpraw, mianowicie co do wyborów i administracji armii. Glais-Bizoin i Crémieux oświadczyli się stanowczo przeciw odroczeniu wyborów i dali do zrozumienia, że obstawiają przy tym, aby wybory odbyły się 16 października.

Hamburg, 10 października. Memoriał izby handlowej do kancelarstwa północnego Związku wyraża nadzieję, że wygrażenie nastąpi nie tylko za zabrane przez Francuzów okręty i towary, lecz także, ile możliwości, za okręty, które z obawy przed zabranem wstrzymać się musiały od żegluzi i przyjmowania towarów a przez to pozbawione zarotku; mianowicie wypowiada iż handlowa życzenie, aby wynagrodzenie to nastąpiło podług normy oznaczonej przez izbę handlową bremijską. Równocześnie podaje izba handlowa obszernie projekty co do warunków pokoju, dotyczących się tego wynagrodzenia.

Tours 9 października. (Droga pośrednia). O wypadkach paryskich od 30 września aż do 7 października ogłosił rząd streszczony przegląd, nie zawierający wielkich wiadomości. Dłoby się chyba nadmienić: Journal officiel z dnia 1 października ogłasza proklamację Gambetty, w której utrzymuje, że urogenizowano 194 bataliony gwardii narodowej, którym rozdano 80,738 karabinów. Inny dekret przepisuje zniesienie wydziału prasy przy ministerstwie i urzędzie biura publicystycznego pod osobistym kierownictwem Gambetty. — Journal officiel z dnia 2 października zawiera sprawozdanie ministerstwa wojny, podające liczbę znajdujących się w Paryżu gwardii narodowych na 280 tysięcy, gwardii ruchomej na 90,000 a wolnych strzelców na 20,000. Wszystkim tym oddziałom rozdano broń. — Journal officiel z 5 października zamieszcza artykuł o cierpieniu, jakiego doznaje ludność Paryża z powodu braku wszelkich wiadomości z zewnątrz. Rząd napomina ludność, aby była ostrożną w przyjmowaniu rozsypanych niepokojących wieści. — Journal officiel z 6 października zawiera proklamację, w której rząd odwołuje się do patriotycznych i republikańskich uczuć ludności i wzywa ją, aby położyła koniec zbrojnym demonstracjom, które się wczoraj po raz drugi powtórzyły w przeciągu dwóch tygodni. Przez takie demonstracje popełnia ludność to ciężkie przewinienie, że wywołuje pozór powstania. „Nieprzyjacieli“ mówi dalej proklamacja — stoi pod Paryżem, powstrzymany silnym stawieniem czoła, na które nie był przygotowany. Wie on, że przez długi czas będzie jeszcze w wstrzymywaniu, że szturmem zdobyc Paryża nie jest w stanie i pokłada nadzieję tylko w naszej niezgodzie. Najpierwszym przeto obowiązkiem naszym jest unikać nawet pozoru niezgody. — Journal officiel z 7 października ogłasza proklamację rządu, w której zawiadamia ludność Paryża o organizacyi sił zbrojnych w departamentach. Już dwie nowe armie, w sile 80,000 każda, są utworzone, trzecia tworzy się z wojska liniowego, ochotników i gwardii ruchomej. Publikuje dalej rząd notę, że obecnie rozporządza w departamentach, nie zajętych przez nieprzyjaciela, trzydziestu sześciu bateriami polnymi, złożonymi z gintowanych armat dwunasto, ośmio i czterofuntowych. Prócz tego jest w zapasie znaczna ilość gintowanych czterofuntowych armat wraz z łafetami, bardzo wiele amunicyi i ręcznej broni. Tygodniowo wyrabia się 4—5 milionów ładunków. — Rozporządzenie policyjne ustanawia cenę kilogramu mięsa wołowego aż do 13 listopada na 2 franki. — W fabryce chemicznej przy ulicy de Javal wybuchła eksplozja, wydobyle już zabitych i rannych z pod gruzów, lecz przesadzono w pogłoskach liczbę uszkodzonych.

Ostatnie telegramy.

Florenca, 9 października. Gazetta ufficiale ogłasza dekret, wcielający Rzym i prowincje Państwa Kościelnego do Włoch. Papieżowi zostawiona godność niezależność osobistych spraw monarszych. Na drodze prawodawczej załatwione zostaną warunki wyłączeni i swobodnego wykonania duchownej władzy Papieża. Generał Lamarmora mianowany namiestnikiem prowincji rzymskich. Amnestya nadana dla pewnych politycznych zbrodni i przestępstw.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 11 października. Piszą nam z miasta: Pomimo zawieruchy wojennej stowarzyszenia nasze prac swych nie zaniechują. Dnia 17 b. m. rozpoczęła się w lokalu Towarzystwa przemysłowego odczyty i regularnie co poniedziałek przez całe północne zimowe trwać będą. Szereg ich otworzył młody i talentowany poeta p. Władysław Ordon, ławicy od kilku tygodni w murach naszego miasta. Jako szczególną nową donieść winniśmy fakt, z którym bodaj po raz pierwszy w mieście naszym spotykamy się. Panna Bibiana Moraczewska i pani Paulina Wilkońska, dwie znane i talentowane autorki, na prośbę d. rekcyi Towarzystwa ofiarowały się z odczytami wystąpić. Spodziewamy się, że publiczność sympatycznie przyjmie ten nowy objaw umysłowego ruchu miasta naszego i objaw pożądaną rzeczywistą emancypacyi kobiet. W Warszawie nie są nowości; Poznań w Polskę jest pierwszym, który dobry przykład stolicy chce naśladować.

Prócz prelekcji odnowiło Towarzystwo tak zwane pogadanki, o których już dawniej mówiliśmy. Traktują one li tylko przedmioty z interesami przemysłu związane, a n. p. kwestye wyłączenia rzemiosła dotyczące się, popul rną technologia, chemia i inne gałęzie bezpośrednio wpływające na wykształcenie fachowe pracowników. W pogadankach takich każdy ma głos dozwolony, wolno każdemu pytać i twierdzić na swobodę. Ze szlorsocne próby okazały doniosłość tego rodzaju pocznania się, a pomyślnie rezultaty tak dalece zachęciły członków, że w dniu na ten cel wyznaczonym po kilkudziesięciu się zbierało. Mamy nadzieję, że i w tym roku obywateli nie będzie. Pogadanki zwykłe odbywać się będą co czwartek o godzinie 8 wieczorem, w lokalu Tokarzyswa, a pierwsza w tym półroczu na dzień 13 października już jest wyznaczona.

Z kolei donosimy, że staraniem Towarzystwa urządzone są lekce rysunków i modelowania dla dzieci członków. Nie widzę potrzeby wskazywania, jak dalece rysunek w każdym rzemiosle okazuje się potrzebnym. Sularz szew, krawiec iud. bez niego obejść się nie są w stanie. Zapewnienie przez Towarzystwo tej luki w wykształceniu dzieci naszych godne jest pochwały i mamy nadzieję, że członkowie nie zaniechają, by z instytucyi tej odpowiednio skorzystał. Na nauczyliścia ofiarowały się znany zaszczytny profesor i artysta p. Jaroczyński. Lekce rozpoczną się dnia 15 b. m. w sobotę, o godzinie 8 wieczorem, w lokalu Towarzystwa i nadal regularnie w środę i sobotę odbywać się będą.

W końcu niech mi wolno będzie wyrazić uznanie dla prac Towarzystwa fakty wyżej wymienione świadczą o jego ży iu i pożytecznym stanowisku, jakie w społeczeństwie naszym zajmują.

* Donosiliśmy w wczorajszym numerze pisma naszego, że wkrótce będzie mo na oddawać na pocztach paczkę do armii polowej. Dziś czytamy w dziennikach niemieckich następujące bliższe o tem rozporządzeniu u stanowienia:

Próbą, ażeby umocnić przez ykę pocztę rzeczy do ruchomych wojsk, znajduje w życie z dniem 15 października. Na teraz jednakże przyjmowane tylko będą do e spedowania pocztę paczki prywatne do armii stojących pod Paryżem i Metz, zatem do wojsk 1, 2, 3 i armii nadmożkiej (książę następcy tronu saskiego), tudzież do wojsk, które na traktach etapowych tychże armii w stałych zostają kwaterach; na tępne do gruzonu w Strassburgu. Ekspedowaniem paczek prywatnych zajmować się będzie władza pocztowa aż do pewnych wewnątrz Francji położonych punktów zład odbioru i u kutechności będzie wyłącznie przez władze wojskowe. Gwarancy za punktualne i niezawodne dojeżdżenie paczek tych stosownie do adresu ni przyjmje im administracja pocztowa. Paczki nie powinny ważyć więcej niż 4 funty, nie być wiele dłuższe niż 13 cal, 6 cali szerokie i 4 cale wysokie (mnie więcej formy podługwatej kisty od cygar), powinny być o ile możności trwale zapakowane, i wytarca, jeżeli karta korespondencyjna p. czty połowej opatrzone w nazwisko odsyłającego i w adres na paczkę przysyłać lub przylepioną zostają. Natomiast poleca się, ażeby wewnątrz paczki znajdował się odpis karty korespondencyjnej, na wierzchu przymocowanej, ażeby w razie gdyby zwrócić adres jakkolwiek sposobem, adresata było można odnaleźć. Peczki te należy kacić kowalc przez przplecenie marek pocztowych z 5 s. n. a kacić korespondencyjnej bez różnicy wagi. Podaje wartości lub branie zaliczyć pocztę w nie jest dozwolone. Srodek ten jest tylko próbą i może w każdym czasie, mianowicie w razie rozpo zęcia nowu większych marszów, być cofniętym. — Od tego samego dnia (15 października) przyjmowane będą listy pocztę połowej tylko aż do 4 tołów (wyłączenie) ważące celm ekspedowania do ruchomych wojskowych i urzędników w jskowych.

* W ogradzie lazaretu garnizonowego, wybudowane być mają, jak donosi Posener Ztg, dwa drewniane baraki do opalania celem pomieszczenia chorych, ponieważ istniejące lokale przy licznym zakładzie, jak obecnie mamy, nie wystarczają. Lazaret garnizonowy ma miejsce dla 400 chorych, lazaret rezerwowu na św. Wojciechu obok kościoła garnizonowego dla 250, szpitala do musztry na kermurze dla 120, ujeżdżalnia obok intenszopu dla 80, a prócz tego w dwóch urzędzie się mających barakach ma być pomieszczeń 120 chorych. Powyższe lokale oprócz ujeżdżalni prawie całkiem już są zaopatrzone; francuscy chorzy mieszczą się w rezerwowym lazarecie na św. Wojciechu i szpitalu do musztry.

* Komenda etapowa na tutejszym dworcu kolei żelaznej górnoszląskiej składa się obecnie z p. nów: podpułkownika Rörknera jako komendanta etapu, porucznika Drygalskiego jako jego zastępcę, przełożonego na dworcu Stolzenberga i komarsza policyjnego Kaetnera jako komarsza etapowego. Dawniżsi komarsze etapowi p. komarsz kr. minialny Theiner i komarsz policyjny Grieger przeniesieni w charakterze urzędników etapowych do prowincyi francuskich.

* Reporiar teatr polski. Jutro w środę 12 b. w teatrze miejskim po raz pierwszy „Czuli Krewini.“ (Pierwsze występienie pani Nowakowskiej po powrocie oraz pierwsze okazie się na scenie poznajskiej panny J. Czajkowskiej.) Czwartek 13 b. w teatrze latowym „Patrol nocny“, i „Qui pro Quo.“ W sobotę 15 b. w teatrze miejskim: po raz pierwszy „Dymitr i Marya.“ W poniedziałek 17 b. w teatrze lat. po raz pierwszy: „Małżeństwo bezdzietne.“

* Niedługo nadeszło koleją do Poznania 500 karabinów iglicowych, które podczas obecnej kampanii stały się niedostępnym do użycia. Zawieziono je na kermur.

* W Bydgoszczy w sklepie braci Nubel nastąpiła dnia 8 b. m. wieczorem eksplozja etaru sześcynowego; cztery osoby, obydwa p. Nubel, ucze i postugacz niebezpiecznie poparzeni zostali. Przyczyna eksplozji nie wiadoma, gdyż w sklepie nie miało światła.

* Teatr Polski. Dowiadujemy się, że pani Nowakowska, której talent znamy się, powróciła do Poznania i już jutro wystąpi na scenie w trzyaktowej komedji Benedykta pod tytułem „Czuli Krewini.“

* Piwszy dyrektor tutejszej naczelnej dyrekcji pocztowej, pan Petersohn, otrzymał komisarz administracyi naczelnego urzędu pocztowego w Twierze i równocześnie porucznik mu jest pomagając w administracyi pocztowej w Alzacyi i Lotaryngii. Pan Petersohn już onegdaj wyjechał na nową swą posadę. Administracyą tutejszej naczelnej dyrekcji pocztu p. wierzono „komisarzowi wyższemu radcy pocztowemu panu Baner.

* Za zdobycie pierwszego działu nieprzyjacielskiego w obecnej kampanii przznaczone były znaczne nagrody, które teraz, w wysokości 680 tal., przyznano feldfelblowi Mayerowi, wyższemu strzelcowi Haskne-btowi, gefrejtom Kerberowi i Genieserowi, strzelcom Leuscherowi, Selterowi, Winklerowi i Mucknerowi, Witwerowi, Brücknerowi i Winklerowi 11, wszystkim z 1 kompanii 5 batalionu strzelców. Powyżej wymienieni zdobyli pierwsze działło w bitwie pod Weissenburgiem dnia 4 sierpnia w południu o godzinie 11½.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 12 października, Maksymiliana biskupa, w kalendarzu słowniskim Grzymisława. Wschód słońca o godzinie 6 minut 19, zachód o godzinie 5 minut 13.

Dnia 12 października 1407 uniewinnienie się królowej Anny oskarżonej o niewierność. — 1511 list Zygmunta I do kardynała Laurencjusza. — 1680 bitwa z Moskwą pod Sabinem. — 1606 zjazd rokoczek w Sandomierzu. — 1767 biskupi na sejmie przeciw różniom i wpływom Moskwy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Przewodnika Ekonomicznego wyszedł z druku No. 26 i zawiera: — Znaczenie ekonomiczne pracy umysłowej. — O ściocie leśnej. — Technika rolnicza: II. O wpływie zbytecznej wilgoci na rolę. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabela kursowa.

Przy rozpoczęciu dzisiaj losowaniu IV klasy 142 król. lotry klasowej pada:

1 główna wygrana 25,000 tal. na nr. 21,149.
1 główna wygrana 10,000 tal. na nr. 45,002.
2 wygrane po 5000 tal. padły na nr. 39,743 i 73,491.
4 wygrane po 2000 talarów na nr. 3249 21,222 44,905 i 55,949.

39 wygranych po 1000 tal. padły na nr. 3330 4103 5008 14,751 16,033 21,514 27,777 30,796 30,797 32,831 35, 71 40,438 41,292 42,503 45,787 50,557 55,291 55,663 58,286 63,051 61,549 64,753 61,846 64,954 69,165 69,837 71,038 71,466 72,98 74,745 76,153 78,314 80,745 90,814 91,754 92,347 92,692 94,634 191,923.

43 wygranych po 500 tal. padły na nr. 67 3 74 5444 6274 8275 16,173 16,556 16,660 18,196 19,765 21,283 23,576 25,982 26,896 26,811 28,276 28,829 32,799 36,180 39,335 43,730 45,579 52,231 52,527 53,795 58,671 61,431 62,361 62,611 63,016 64,127 64,470 65,466 71,097 72,376 81,960 82,836 85,264 85,569 87,952 88,298 90,868 i 92,444.

63 wygranych po 200 tal. padły na nr. 523 881 1,224 5785 6417 6615 7488 8262 8674 8701 8741 10,039 11,318 13,263 13,530 14,092 15,151 17,739 17,743 18,574 22,166 24,0 9 25,819 26,646 27,752 28,545 30,146 31,431 33,801 33,877 34,015 35, 25 37,183 37,995 43,494 44,411 44,796 45,031 47,136 50,187 51,638 52,875 53,340 55,804 57,643 61,682 63,374 64,040 64,04 65,064 67,881 70,081 73,667 73,923 73,9 74, 41 76,117 77,000 8,353 82,344 84,422 84,706 89,831 91,061 91,116 91,315 92,650 93,578.

Berlin, dnia 8 października 1870.

Król generalna dyrekcyja loteryi.

Przy dzisiejszem dalszem ciągnięciu IV klasy 142 król. loteryi klasowej pada:

1 główna wygrana 100,000 tal. na nr. 28,733.
1 główna wygrana 10,000 tal. na nr. 45,166.
2 wygrane po 5000 tal. padły na nr. 85,769

